

KS. ZYGMUNT ZIELIŃSKI

## HIERARCHIA I DUCHOWIEŃSTWO KATOLICKIE A POLITYKA GERMANIZACYJNA PRUS WOBEC POLAKÓW

Obecny stan badań nad dziejami Kościoła na terenach polskich, które od połowy lub od końca XVIII w. do 1919 lub od 1945 r. znajdowały się we władaniu pruskim, nie pozwala na wyczerpujące opracowanie problemu będącego przedmiotem niniejszego artykułu. Nie brakuje wprawdzie prac poświęconych polityce Prus w stosunku do Polaków. Brak jednak pełnego obiektywizmu, zarówno w pracach polskich jak i niemieckich, utrudnia bezstronną ocenę tego zagadnienia. Gorzej jeszcze, gdy w grę wchodzi postawa kleru i hierarchii kościelnej w tej sprawie. Ocena roli tych czynników w skomplikowanej problematyce narodowościowej byłaby możliwa po przeanalizowaniu ich postawy w kontekście istniejących warunków, różnych w poszczególnych prowincjach zamieszkałych przez ludność polską. Analizy takiej dotąd jednak brak, nie licząc tego, co napisano w tej materii na marginesie innych spraw.

Odmienna sytuacja ludności polskiej w poszczególnych częściach zaboru pruskiego wpłynęła nie tylko na postawę kleru wobec problemów narodowościowych, ale również na aktywność środowisk polskich. Najbardziej zdecydowane stanowisko wobec polityki germanizacyjnej daje się zauważyć w społeczeństwie wielkopolskim. Tu też najżywsze były tradycje polskie, świadomie potrzymanywane przez duchownych i szlachtę. Warstwy te solidaryzowały się w tym względzie z chłopami i mieszczanami polskimi. Można więc stwierdzić, że przed germanizacją broniło się tu całe społeczeństwo polskie.

Inaczej było na Śląsku, Pomorzu, czy na Warmii, gdzie element polski pozbawiony był niemal całkowicie polskich kół kierowniczych. Nie miał oparcia również w hierarchii kościelnej w całości niemieckiej, chociaż nie można jej zarzucić prób germanizacji w działalności duszpasterskiej wśród Polaków. Nie groziło więc usunięcie języka polskiego z kultu; z drugiej strony też duchowieństwo nie przyczyniło się tu do ugruntowania ducha polskiego wśród wiernych. Nie można prze-

ceniać roli polskiego kleru na tych terenach. Był on nieliczny, stopniowo coraz bardziej majoryzowany przez duchowieństwo niemieckie i wyłącznie zdany na własne siły. Księża ci mogli oddziaływać jedynie w wąskim kręgu rodaków i nie byli w stanie przeciwstawić się przeprowadzanej przez państwo akcji asymilacyjnej w stosunku do społeczeństwa polskiego.

Różnorodność sytuacji Polaków w poszczególnych częściach zaboru nie pozwala na jednolite ujęcie tematyki tutaj poruszanej. Występuje ona wprawdzie we wszystkich niemal pracach poświęconych dziejom zaboru pruskiego, jest jednak traktowana marginesowo i często w sposób nazbyt uproszczony<sup>1</sup>.

Zadaniem niniejszego artykułu będzie więc zebranie dotychczasowych wyników badań, przynajmniej najważniejszych. Powinno to wskazać na podobieństwa i różnice w dziedzinie życia kościelnego w poszczególnych dzielnicach, w których ludność polska znalazła się pod berłem pruskim. Próba ta częściowo przynajmniej ujawni możliwości, jakimi dysponowały czynniki kościelne dla obrony ludności polskiej przed wynarodowieniem. Nie można też pominąć pytania, czy chciały one i potrafiły z tych możliwości skorzystać. Odpowiedź nie będzie tu jednak jednoznaczna, musi ona bowiem z konieczności dotknąć proble-

<sup>1</sup> W znacznej liczbie prac omawiany problem poruszany jest marginalnie. Wymieniamy tylko prace, w których stosunek Kościoła do polskości ujęty jest syntetycznie lub stanowi wątek dominujący: A. Mańkowski. *Pod rządami pruskimi (1815-1846, 1846-1871, 1871-1918)*. „Roczniki Historyczne” T. 3:1927 s. 255-323; A. Wojtkowski. *Walka o język polski w Poznaniu i Wielkopolsce przed powstaniem listopadowym*. „Kronika Miasta Poznania” T. 4:1926 s. 131-166, 178-190; Z. Zieliński. *Wykonanie ustawy sejmu pruskiego z 11 V 1873 r. o kształceniu i zatrudnieniu duchowieństwa na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej 1873-1887*. W: *Studia historyczne*. Pod red. M. Żywczyńskiego i Z. Zielińskiego. T. 2. Lublin 1868 s. 7-170; L. Trzeciakowski. *Kulturkampf w zaborze pruskim*. Poznań 1970; F. Paprocki. *Wielkie Księstwo Poznańskie w okresie rządów Flottwella (1830-1840)*. Poznań 1970; Ł. Borodziej. *Pruska polityka oświatowa na ziemiach polskich w okresie Kulturkampfu*. Warszawa 1972 (praca ta poświęca sporo miejsca postawie kleru i hierarchii kościelnej w Wielkopolsce — inne części zaboru zbywa ogólnikami — wobec kwestii narodowej. Bardzo ujemna opinia o roli kleru w tej kwestii w zaskakujący sposób sprzeciwia się dotychczasowym wynikom badań, zwłaszcza że autorka nie powołuje się na nowe, przekonujące źródła, które by potwierdzały jej tezy); A. Rogalski. *Kościół katolicki na Warmii i Mazurach*. Warszawa 1956; tenże. *Kościół katolicki na Śląsku*. Warszawa 1956; J. Obłąk. *Stosunek niemieckich władz kościelnych do ludności polskiej w diecezji warmińskiej w latach 1800-1870*. Lublin 1960; tenże. *Sprawa polska ludności katolickiej na terenie diecezji warmińskiej w latach 1870-1914*. „Nasza Przeszłość” T. 18:1963; M. Tobiasz. *Pionierzy odrodzenia narodowego i politycznego Śląska (1763-1914)*. Katowice 1945; A. Kucner. *Kościół katolicki na Śląsku Opolskim wobec germanizacji*. „Kwartalnik Opolski” T. 1:1957 s. 101-125.

mów, których opracowanie wymaga wielu jeszcze szczegółowych studiów. Być może treść niniejszego artykułu wskaże na problematykę najbardziej interesującą i najmniej dotąd znaną.

## 1 ZIEMIE POLSKIE W RAMACH PAŃSTWA PRUSKIEGO

Już w 1742 r., zajmując na mocy pokoju berlińskiego Śląsk, należący wówczas do monarchii habsburskiej, Fryderyk II wcielił do Prus dzielnicę w znacznej części zamieszkałą przez ludność polską. Pod względem kościelnym pod panowaniem Prus dostała się wówczas prawie cała diecezja wrocławska z wyjątkiem dwóch skrawków pozostałych przy monarchii habsburskiej. Złączona dotąd z metropolią gnieźnieńska diecezja traci z chwilą zaboru praktycznie tę łączność, by w 1821 r. na mocy bulli *De salute animarum* odpaść również formalnie od Gniezna. Ponadto od 1819 r. pod jurysdykcję biskupa wrocławskiego dostały się tereny Brandenburgii i Pomorza z Berlinem i Szczecinem, administrowane bezpośrednio przez ksiązęco-biskupią delegaturę przy kościele Św. Jadwigi w Berlinie.

Mała diaspora tak katolicka, jak i polska na tych terenach zaczęła się rozrastać dopiero w 2. poł. XIX w. Równolegle pojawiły się problemy duszpasterskie polskiej mniejszości.

Od r. 1772 pod władzę Prus zaczęły się dostawać coraz to nowe tereny polskie. W I rozbiórce od Polski odpadły Prusy Królewskie oprócz Gdańska i Torunia, Warmia i tzw. okręg nadnotecki z Bydgoszczą i Inowrocławiem. Zajęto więc całą diecezję chełmińską, warmińską, część archidiecezji gnieźnieńskiej (archidiakoniat kamiński) i część diecezji poznańskiej oraz płockiej. Były to ziemie rdzennie polskie. Pod względem wyznaniowym dominował katolicyzm. Protestantyzm stanowił tu diasporę, głównie w miastach. Po II rozbiórce zagarnęły Prusy całą Wielkopolskę, a więc archidiecezję gnieźnieńską z wyjątkiem części południowej odgraniczonej Pilicą, przypadłej Austrii w III rozbiórce, diecezję wrocławską, część płockiej i krakowskiej.

Stan posiadania Prus na ziemiach polskich wzrósł wprawdzie znacznie po III rozbiórce, ostatecznie jednak stabilizacja, jaką w podziale ziem polskich wprowadził Kongres Wiedeński, ograniczała w dużym stopniu posiadłości polskie Prus. Pozostało przy nich utworzone wówczas Wielkie Księstwo Poznańskie, graniczące na południu z prowincją śląską, na północy i północnym zachodzie z prowincją pruską, zwaną wówczas Prusami Zachodnimi, wreszcie na zachodzie z Brandenburgią. Pod względem kościelnym nowy podział terytorialny diecezji wprowadziła bulla cyrkumskrypcyjna z 16 VII 1821 r. *De salute animarum*.

Diecezję poznańską podnosiła ona do godności archidiecezji i osoba jednego arcybiskupa łączyła z archidiecezją gnieźnieńską. Zmieniono też ustrój metropolitalny; utworzono metropolię gnieźnieńsko-poznańską, przydając jej jako jedyną sufraganię diecezję chełmińską. Oprócz tego istniały bezpośrednio uzależnione od Stolicy Apostolskiej diecezje warmińska i wrocławska.

Ostatecznie więc ziemie zamieszkałe w większości przez ludność polską znalazły się w ramach Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Zgodnie z postanowieniami Kongresu Wiedeńskiego Prusy miały gwarantować Polakom pewne odrębności narodowe, czego zresztą nigdy nie wypełniono. W ramach prowincji śląskiej, Prus Zachodnich i Prus Wschodnich, do których wcielono Warmię, znalazły się też znaczne skupiska polskie. Nowe nabytki Prus, w znacznej większości katolickie, wymagały unormowania warunków działania i istnienia Kościoła, co w protestanckim państwie nie było bynajmniej rzeczą łatwą<sup>2</sup>.

## 2. SYTUACJA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO POD WŁADZĄ PRUSKĄ

Obietnice nietykalności dawane Kościołowi przez króla pruskiego przy zajmowaniu ziem polskich stały się w krótkim czasie czczym słowem. Praktyka wyglądała inaczej. Ani Fryderyk II, ani jego następcy nie mogli oprzeć się przekonaniu, że zróżnicowane pod względem wyznaniowym państwo należy jak najszybciej ujednoczyć, albo poddając Kościół katolicki całkowicie kontroli państwowej, bądź też, co leżało w planach długofalowych, dążąc do sprotestantyzowania nabytych ziem. Obca im była myśl niszczenia Kościoła, który miał przecież dopomagać w utrwalaniu panowania pruskiego w świadomości poddanych. Jako narzędzie w rękach państwa musiał jednak we wszystkim od niego zależać. Tak więc władca protestancki sięgnął po prerogatywy w obsadzaniu stanowisk kościelnych; uważał, że przysługują mu te same prawa, jakie kiedyś miał król polski. Od rządcy diecezji począwszy a skończywszy na proboszczu, który też musiał uzyskać zatwierdzenie władz terenowych, wszyscy funkcjonariusze kościelni otrzymywali swe stanowiska z łaski królewskiej. Biskupi mogli wykonywać swe funkcje duszpasterskie niezależnie jedynie w teorii, ale i tu wizytacjom, nawet dziekańskim, towarzyszył komisarz królewski. Komunikacja z Rzymem mo-

<sup>2</sup> F. Seppelt. *Geschichte des Bistums Breslau*. Wrocław 1929; V. Roehrich. *Geschichte des Fürstbistums Ermland*. Braniewo 1925; A. Liedtke. *Zarys dziejów diecezji chełmińskiej*. „Nasza Przeszłość” T. 34:1972 s. 59-116; J. Wąsicki. *Ziemia polskie pod zaborem pruskim. Prusy Południowe 1793-1806*. Wrocław 1957; B. Kumor. *Granice metropolii i diecezji polskich*. „Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne” t. 20:1970 s. 346-374.

żliwa była jedynie za pośrednictwem departamentu zagranicznego rządu, a publikowanie bull i rozporządzeń papieskich, jak również zagranicznych władz zakonnych, uzależnione było od zgody władz. Ograniczono kompetencje sądownictwa kościelnego, pozostawiając mu praktycznie tylko sprawy małżeństw katolickich. Dotkliwie odczuł również Kościół kularyzację majątków biskupich i kapitulnych dokonaną na Warmii i w Prusach Królewskich już w latach 1772-1780, w Wielkopolsce w r. 1796, a na Śląsku w 1810. Pensje wyznaczone przez rząd biskupom i kanonikom oraz dotacje dla instytucji kościelnych, znacznie wprawdzie mniejsze niż dawne dochody, zaspokajały jednak najpilniejsze potrzeby Kościoła. Było to wszakże zarazem niebezpieczne uzależnienie hierarchii od rządu. Niepowetowane szkody poniósł też Kościół w wyniku sekularyzacji dóbr klasztornych. Tylko bowiem część uzyskanych tą drogą przez rząd funduszy przyczyniła się do polepszenia sytuacji materialnej Kościoła katolickiego, zwłaszcza szkolnictwa. Znaczne sumy przeznaczono na szkolnictwo protestanckie i uposażenie kościołów ewangelickich. Za kościelne pieniądze zaczęto stawiać fundamenty pod przyszłą akcję protestantyzacyjną.

Etatyzm obserwowany w Prusach nie był czymś nowym. Można stwierdzić, że kopiowano tu raczej wzorce wypracowane wcześniej w państwach katolickich. Nie ulega też wątpliwości, że józefinizm poszedł o wiele dalej, gdy chodzi o ingerencję w sprawy kościelne. Porównanie dwóch systemów: józefińskiego i pruskiego ujawnia jednak zasadnicze różnice między nimi. Józefiński etatyzm wyrastał w pewnej mierze z uprawnień, jakie monarcha katolicki miał względem Kościoła i był swego rodzaju wyrazem troski o jego sprawy; nie uniknięto tu przesady i ulegano obcemu Kościołowi duchowi oświecenia. Etatyzm pruski wyrastał z protestanckiej idei Kościoła państwowego, co stwarzało w okresie przedkonstytucyjnym, a później w okresie kulturkampfu paradoksalne sytuacje, kiedy to w oparciu o ustawodawstwo protestanckiego państwa usiłowano normować byt i działalność Kościoła katolickiego. Bulla *De salute animarum* regulowała tylko sprawy organizacyjne i poławicznie, jak się później okazało; załatwiała kwestię uposażenia. W niczym nie zmieniła sytuacji prawnej Kościoła w Prusach. Obowiązywały nadal w całej pełni przepisy zawarte w *Powszechnym Prawie Krajowym*, które weszło w życie od r. 1794 i w najdrobniejszych szczegółach normowało kwestie kościelne, często wbrew prawu kościelnemu. Twardy reżym w dziedzinie kościelnej za rządów Fryderyka Wilhelma III, którego ideałem było jak najdalej idące upodobnienie Kościoła katolickiego do protestantyzmu, nie pozwalał episkopatowi pruskiemu na przeciwstawienie się ingerencji władz wszelkich stopni w życie kościelne. Prerogatywy królewskie względem Kościoła wykonywał zresztą ewangelicki

konsystorz i powstałe w r. 1817 Ministerstwo Spraw Duchownych i Szkolnych. Polityka nacisku na Kościół z jednej strony, a dyktowane koniecznością szukanie wyjść kompromisowych przez niektórych biskupów pruskich z drugiej, doprowadziły do sporu o małżeństwa mieszane w 1837 r. Odkrył on nie tylko nie przebierającą w środkach politykę rządu na gruncie wyznaniowym, ale i bezradność, a nawet oportunizm części episkopatu w stosunku do dezyderatów dyktowanych przez rząd Kościołowi. Trzeba tu dodać, że prerogatywy państwa w dziedzinie kościelnej były do tego stopnia bezdyskusyjne, że ani abp koloński Droste-Vischering, ani tym bardziej mniej od niego bojowy abp gnieźnieński i poznański Marcin Dunin nie odważyły się otwarcie przeciwstawić prawu państwowemu regulującemu sprawę małżeństw mieszanych, gdyby wyraźnie nie żądał tego Rzym. Tak więc jedynie zmiana polityki rządu wobec Kościoła mogła wpłynąć na polepszenie jego sytuacji.

Nadzieje na to obudziły się wyraźnie po r. 1840, kiedy na tronie pruskim zasiadł skłonny do większego niż poprzednik liberalizmu w dziedzinie religijnej Fryderyk Wilhelm IV. I one jednak nie spełniły się w pełni. Kompetencje utworzonego 11 I 1841 r. Oddziału Katolickiego w Pruskim Ministerstwie Wyznań odnosiły się raczej do rzeczy mniejszej wagi, a poza tym stale były krępowane przez niechętną emancypacji katolików biurokrację pruską. W praktyce miała ona szerokie pole działania na terenie kościelnym, gdyż zasady supremacji państwa nad Kościołem pozostały w Prusach nie zmienione, poza złagodzeniem cenzury prewencyjnej dla okólników kościelnych miejscowych i zagranicznych.

Dopiero rewolucja 1848 r. i ogłoszona w jej wyniku 31 I 1850 r. Konstytucja przyniosła istotne zmiany w położeniu prawnym Kościoła. Stał się on teraz całkowicie suwerenny, nie licząc zależności materialnej od państwa i współdziałania władz przy obsadzaniu stanowisk kościelnych z tytułu praw patronackich. Wykonanie Konstytucji, zwłaszcza na terenach polskich, napotykało jednak na znaczne trudności ze strony rządu obawiającego się zbytnej niezawisłości Kościoła, który zwłaszcza w Wielkopolsce coraz bardziej stawał się ostoją dla narodowości polskiej<sup>3</sup>.

Wynikająca z Konstytucji suwerenność Kościoła nigdy nie przestała

<sup>3</sup> J. Kiessling. *Geschichte des Kulturkampfes im Deutschen Reiche*. Bd. 1. Freiburg im Br. 1911 s. 90 nn.; A. Eichhorn. *Die Ausführung der Bulle „De salute animarum“ in den einzelnen Diözesen des Preussischen Staates durch den Fürstbischof von Ermland Prinz Joseph von Hohenzollern*. „Zeitschrift für Geschichte und Altertumskunde Ermlands“ Jg. 5:1870-1874 s. 1-130; L. Grochowski. *Kryzys i reorganizacja archidiecezji gnieźnieńskiej w latach 1793-1833*. „Nasza Przeszłość“ T. 24:1966 s. 203-242; B. Hoffman. *Wykonanie bulli „De salute animarum“ w Wielkiem*

być solą w oku administracji pruskiej; ciążyła też ona w równym stopniu kołom konserwatywnym zatroskanym o stan posiadania protestantyzmu, jak i liberałom, u których obok ideologicznych, dochodziły do głosu też względy polityczne. Ujawniło się to w całej pełni w 1866 r. po zwycięstwie Bismarcka nad Austrią i pokonaniu Francji w 1870 r. Wspierany przez narodowych liberałów Bismarck stworzył wprawdzie protestanckie cesarstwo pod egidą Prus; nie mógł jednak wyzbyć się obaw przed potencjalnym, odśrodkowym działaniem Kościoła w nowym państwie, który mógł stać się oparciem dla wszystkich elementów niezadowolonych z sukcesów pruskich. Było to groźne tym bardziej, że Kościół cieszył się nieskrępowaną niczym swobodą. Narastającemu kulturkampfowi towarzyszyły hasła obrony jedności cesarstwa. Była to jednak w pewnym sensie zasłona dymna, zakrywająca istotny cel kulturkampfu: podporządkowanie Kościoła państwu w taki sposób by mógł stać się w rękach rządu dogodnym narzędziem unifikacji II Rzeszy. Kilkunastoletnia walka (1873-1887) dowiodła jednak, że Kościół dysponujący w sejmie silną partią Centrum, zdolny był przeciwstawić się Żelaznemu Kanclerzowi. W ostatecznym rozliczeniu musiał Kościół poczynić państwu pewne koncesje, zwłaszcza w sprawach zarządu majątkiem kościelnym, na co Prusy były zawsze szczególnie uczulone. Nie udało się jednak przekreślić zdobyczy Konstytucji i pozbawić Kościoła niezależności w rzeczach istotnych: w obsadzaniu stanowisk kościelnych i wychowaniu kadr duchowieństwa. Zapewnienia Bismarcka w mowie sejmowej z 14 V 1872 stwierdzające, że rząd dysponuje środkami, które zmuszą opornych do przyjęcia ustaw państwowych okazały się więc w znacznej mierze bez pokrycia. Wpłynęły na to postawy hierarchii kościelnej i większości kleru jak też zręczna polityka Centrum w sejmie Rzeszy i w Landtagu. Nie można więc kwestionować szczerości wyznania Bismarcka, że przy życiu w tych czasach utrzymywały go dwie pasje: miłość żony i nienawiść Winhorsta<sup>4</sup>.

---

*Księstwo Poznańskim*. „Roczniki Historyczne” T. 8: 1932; K. Krotoski. *Krzywdy Kościoła katolickiego ze strony rządu pruskiego w Wielkopolsce od czasów rozbiorów po rok 1848*. „Przegląd Powszechny” T. 40: 1923 s. 43-57, 120-137, 239-254; S. Baskie. *Praxis und Prinzipien der preussischen Polenpolitik vom Beginn der Reaktionszeit bis zur Gründung des Deutschen Reichs*. Berlin—Wiesbaden 1963; V. Conzemiuss. *Die Briefe Aulikes an Döllinger. Ein Beitrag zur Geschichte der „Katholischen Abteilung” im Preussischen Kulturministerium*. Rom—Freiburg—Wien 1968 s. 22. W całej korespondencji Aulike obrazuje trudności, jakie napotykała ze strony biurokracji pruskiej działalność Oddziału Katolickiego, o ile w grę wchodziła realna korzyść Kościoła w Prusach.

<sup>4</sup> *Der Kanzler Otto von Bismarck in seinen Briefen, Reden und Trinnerungen, sowie in Berichten und anekdoten seiner Zeit. Mit geschichtlichen Verbindungen von Tim Klein*. Ebenhausen 1915 s. 299.

Kulturkampf był więc dla Kościoła próbą sił, która ujawniła wielki potencjał ideologiczny i organizacyjny Kościoła w Prusach, ale jednocześnie przysporzyła mu wiele szkód. Szereg instytucji przez kilkanaście lat nie istniało; w pierwszym rządzie należy wymienić seminaria duchowne i liczne placówki zakonne. Przerzedziły się kadry duchowieństwa, co z kolei dezorganizowało pracę duszpasterską. Na ziemiach polskich przewyciężenie tych trudności było szczególnie kłopotliwe; zakończenie bowiem kulturkampfu zbiegło się tu nieprzypadkowo z nasileniem polityki antypolskiej rządu. Walka przeniosła się tu wyraźnie na grunt narodowościowy i bezwzględnie była kontynuowana przez Hakatę i Komisję Kolonizacyjną. Może dlatego utożsamia się często kulturkampf z polityką antypolską. Abstrahując od sprawy słuszności tego poglądu należy stwierdzić, że ma on o tyle uzasadnienie, iż w rzeczywistości wzrostowi świadomości katolickiej w polskim społeczeństwie — wywołanemu kulturkampfm — towarzyszyło utrwalające się poczucie obecności w stosunku do zaborczego państwa<sup>5</sup>.

### 3. CZYNNIKI KOŚCIELNE A POLSKIE SPRAWY NARODOWOŚCIOWE

Wobec systematycznej likwidacji instytucji polskich na zabranych terenach i usunięcia języka polskiego z życia publicznego, jedynie na gruncie kościelnym istniała praktycznie możliwość kultywowania dawnych tradycji polskich. Okolicznościami sprzyjającymi temu były: konieczność używania języka polskiego w duszpasterstwie ludności polskiej oraz opozycja wobec tendencji protestantyzacyjnej łączącej się z germanizacją. Sam fakt przynależności do Kościoła katolickiego przyczyniał się wprawdzie, zwłaszcza wśród warstw niższych, do zachowania polskości; świadomą walkę z wynarodowieniem, a nawet myśl niepodległościową można dostrzec tylko tam, gdzie Polakami czuło się również duchowieństwo, nie wyłączając hierarchii. Moment ten sprawiał, że nie we wszystkich dzielnicach zabranych przez Prusy Kościół stanowił w

<sup>5</sup> F. Seppelt. *Der Kulturkampf in preussischen Anteil der Erzdiözese Olmütz*. „Archiv für schlesische Kirchenrecht” Jg. 1:1936; G. Dettmer. *Die Ost-und-Westpreussischen Verwaltungsbehörden im Kulturkampf*. Heidelberg 1958; Z. Zieliński, jw.; L. Trzeciakowski, jw.; E. Schmidt-Volkmar. *Der Kulturkampf in Deutschland 1871-1890*. Göttingen 1962; J. Kiessling, jw. Bd. 2-3; J. Obłąk. *Kościół na Warmii w czasie Kulturkampfu*. „Ateneum Kapłańskie” T. 54:1957 z. 2; J. Tużyński. *Walka kulturalna w diecezji chełmińskiej w okresie od 1874-1880*. „Miesięcznik Diecezji Chełmińskiej” 1930 nr 1; X.P.M. [Stefański]. *Koniec walki kulturalnej w diecezji chełmińskiej (1880-1888)*. Tamże nr 10. Stanowisko historiografii wobec powiązania Kulturkampfu ze sprawą polską zostało omówione szerzej w pracy Zielińskiego (jw. — wstęp).



równej mierze zaporę przeciwko germanizacji, nawet jeśli uwzględniał prawa językowe Polaków.

Przeważająca na Górnym Śląsku ludność polska nie mogła oczekiwać opieki narodowościowej ze strony wrocławskich rządców diecezji. Manifestowali oni pruski patriotyzm już w XVIII w., a do przesady starali się służyć nowemu panu w czasie wojen napoleońskich. Bp Emanuel Szymonsky, a bardziej jeszcze jego poprzednik Józef Krystyn von Hohenlohe-Waldenburg Bartenstein nie wahali się użyć środków kościelnych dla budowania pruskiego militarysty. Wzywali do wiernej służby w landwerze ludność, którą przecie z Prusami nic nie łączyło. Nieustanne monitowanie kleru parafialnego, by wiernie wypełniał obowiązki wobec króla pruskiego dowodziło jednak obojętności, jeśli nie wrogości większości księży wobec nowej władzy. Pruski organizator Śląska, min. Karl Georg Hoym, nie przesadził oskarżając kler śląski o opór wobec germanizacyjnych wysiłków władz. Usiłowano też odciąć księży od ośrodków polskich, od r. 1749 dopuszczając studia teologiczne jedynie na uniwersytetach niemieckich. Starano się też przełamać przewagę kleru polskiego i jego wpływ na ludność; pomocna była w znacznej mierze sekularyzacja majątków kościelnych z 1810 r., kiedy to likwidacji ulegały również liczne klasztory, m. in. słynne sanktuaria w Gliwicach i na Górze św. Anny, związane z polskością i służące ludności polskiej<sup>6</sup>.

Dążność do zasymilowania ludności polskiej ze środowiskiem niemieckim jawnie postulowana przez rząd nie była obca i władzom kościelnym. Na przeszkodzie stała tu jednak kwestia językowa. Na Śląsku opolskim ludność mówiąca językiem polskim stanowiła na przestrzeni XIX w. ok. 60% mieszkańców. W latach dwudziestych XIX w. mówiono tam w 219 tylko parafiach polskie kazania, w 162 tylko niemieckie, a w 32 w obu językach<sup>7</sup>. Gorsza była sytuacja w szkolnictwie, gdyż tu w stosunku do 199 szkół z językiem wykładowym niemieckim czysto polskich było tylko 133, a 282 były szkołami dwujęzycznymi. W tej sytuacji rugowanie języka polskiego z duszpasterstwa byłoby fatalne w skutkach, toteż biskupi Diepenbrock, Förster i Herzog, mimo że nie podzielali aspiracji narodowych Polaków, starali się zaspakajać ich potrzeby językowe. Mianowanie przez bpa Förstera sufraganem ks. Bernarda Bogedaina, Niemca, walczącego jednak niestrudzenie o prawo Polaków do ich własnego języka w kościele i w szkole, było niewątpliwie dowodem troski tego biskupa o potrzeby religijne Polaków. Ani jednak Bogedain, ani wspomniani biskupi wrocławscy, ani wreszcie liczni księ-

<sup>6</sup> Rogalski. *Kościół katolicki na Śląsku* s. 72 nn., 106.

<sup>7</sup> W. Urban. *Zarys dziejów diecezji wrocławskiej*. Wrocław 1962 s. 78.

za niemieccy zasłużeni w obronie języka polskiego nie wątpili w to, że stopniowo Polacy sami przyjmą wyższą, ich zdaniem, kulturę niemiecką. Odrzucali więc tylko barbarzyńskie środki germanizacyjne stosowane przez rząd, a nie germanizację, którą uważali za nieuniknioną i korzystną dla ludności polskiej<sup>8</sup>.

Postępowanie hierarchii niemieckiej wobec Polaków nie miało więc na celu położenia tamy germanizacji. Wzmoczona zresztą w czasie kulturkampfu polityka antypolska rządu natrafiała wśród duchowieństwa na mniejszy opór. Mniej było już księży Polaków; ci często ograniczali swój patriotyzm do zachowania języka. Zmarły w 1874 r. ks. Józef Szafranek, poseł na sejm, walczący niestrudzenie o prawa narodowe Polaków, zwrócił na siebie uwagę i popadł w niełaszkę bpa Diepenbrocka nie jako szermierz sprawy narodowej, lecz dlatego, że siadał, a gdy mu tego zabroniono, stał na lewicy, manifestując w ten sposób swój, jak na owe czasy, radykalny program społeczny<sup>9</sup>. Ks. Szafranek nie był działaczem politycznym i jako taki nie miałby zresztą żadnych szans. Walczył jedynie o polepszenie doli warstw najbiedniejszych, do których z reguły zaliczali się Polacy. Walka o prawa językowe była jedynie częścią tego programu i nie budziłaby zastrzeżeń biskupa, gdyby nie obawa, że ujawnianie krzywd, jakich Polacy śląscy doznawali od rządu, zaktywizuje ich do walki, podobnie jak w Wielkopolsce. Doszło do tego dopiero pod koniec XIX w., ale już przy minimalnym udziale kleru. Podobnych ks. Szafrankowi bojowników o sprawę ludu polskiego było w następnych latach w szeregach kleru śląskiego coraz mniej. Niemalą rolę odegrał w tym kulturkampf narzucający księżom konieczność ścisłego solidaryzowania się z Centrum. Już w latach dziewięćdziesiątych okazało się to szkodliwe, gdyż z chwilą przejścia do współpracy z rządem podzielało ono również jego program dyskryminacyjny wobec narodu polskiego. Z drugiej jednak strony stało na straży interesów kościelnych, co moralnie skłaniało wielu księży, nawet Polaków, do współpracy z nim. Nie trzeba dodawać, że wpływali oni na ogół katolików polskich, którzy dawali swe głosy partii dalekiej od chęci obrony ich interesów. Kiedy w latach 1906-1907 pojawiła się w czasie wyborów

<sup>8</sup> Rogalski. *Kościół katolicki na Śląsku* s. 107 nn.; Z. Surman. *Kler katolicki wobec spraw polskich na Górnym Śląsku przed kulturkampfem (1867-1871)*. „Studia i Materiały z Dziejów Śląska” 2:1958 s. 599-601. Autor zbyt jednostronnie charakteryzuje działalność ks. B. Bogedaina. Niezależnie bowiem od przekonania Bogedaina o wyższości kultury niemieckiej nad polską należy w pełni uznać pozytywną rolę, jaką odegrał on w dziedzinie zachowania polskości. Podobnie wyciąga autor niezbyt słuszne wnioski z faktu, że „Zwiastun Górnos Śląski” był pismem klerykalnym. Autorowi wydaje się, że tym samym pismo to musiało działać na szkodę polskości. Bardziej rzeczowa jest ocena tego czasopisma podana przez Tobiasza (jw. s. 61).

<sup>9</sup> J. Ender. *Ks. Józef Szafranek, trybun ludu śląskiego*. Warszawa 1952 s. 37.

lista polska, mająca oparcie w prasie polskiej m. in. „Katoliku” i „Gazecie Górnośląskiej”, pod wyborczą odezwą polską podpisało się tylko 14 księży, podczas gdy pod odezwą centrową aż 254<sup>10</sup>. Był to wynik długich lat germanizacji i braku zorganizowanego ruchu polskiego, ale niewątpliwie wpływ na taką postawę kleru miał ówczesny rządca diecezji wrocławskiej Georg Kopp, niechętny polskości nawet w zakresie pracy duszpasterskiej. Za jego czasów skończyła się (1906 r.) nauka języka polskiego w seminarium wrocławskim; on też nie wahał się suspendować księży polskich za działalność patriotyczną — np. ks. Aleksandra Skowrońskiego. Oddany rządów i Kopp znalazł, niestety, nie mniej patriotycznie usposobionego następcę w osobie bpa Adolfa Bertrama. W znacznej mierze zaważył on w 1920 r. na pozytywnych dla Niemców (wynikach plebiscytu na Górnym Śląsku<sup>11</sup> (w tym czasie było tam jeszcze ok. 400 000 Polaków, a w latach trzydziestych, kiedy już zaczynał się terror hitlerowski, 40% dodatkowych nabożeństw musiano odprawiać w języku polskim). Warto przy tym dodać, że od czasów Koppa czynniki kościelne mniejszy nacisk kładły na duszpasterstwo polskie, chociaż problemu tego nigdy nie lekceważono. Kard. Bertram starał się usilnie przekonać władze hitlerowskie, że zachowanie języka polskiego w pracy duszpasterskiej jest w wielu przypadkach nieuniknione. Podobnie większość księży, nawet Niemców, mimo nacisku władz kontynuowała nabożeństwa polskie. Obniżenie liczby tych nabożeństw w latach 1935-1939 było więc dziełem przemocy władz hitlerowskich. Kard. Bertram był gotowy, podobnie jak większość jego poprzedników, walczyć o to, by duszpasterstwo było dla Polaków komunikatywne. Działał jednak, zwłaszcza od wybuchu wojny, w warunkach nienormalnych, dlatego wysiłki jego w tym kierunku, podobnie, jak odważne niejednokrotnie interwencje na rzecz maltretowanych księży polskich — zostawały bezowocne. Tak więc biskupi wrocławscy i kler niemiecki, kierując się względami utylitarnymi — potrzebą języka polskiego dla celów duszpasterskich — przyczynili się mimo woli do zachowania polskości ludu śląskiego. Nie zależało im jednak na utrzymaniu polskich tradycji kulturowych i jeszcze mniej poczucia odrębności narodowej. Mimo wszystko czynniki te dochodziły na Śląsku do głosu. W pewnej mierze sprawiało to żywe i tu przeciwieństwo między ludnością katolicką i protestancką władzą. Wydaje się jednak, że większa rola przy-

<sup>10</sup> Tobiasz, jw. s. 94 n., 121; E. Poniąkowski. *Duchowieństwo a sprawa polska na Górnym Śląsku*. Katowice 1950 s. 39. Autor podaje liczbę 237. Należy stwierdzić, że praca ta ma charakter wybitnie publicystyczny, celem jej jest: wykazanie szkodliwości działalności kleru dla polskiej sprawy narodowej. Rzeczowe sformułowanie tytułu wprowadza czytelnika w błąd.

<sup>11</sup> Poniąkowski, jw. s. 16.

pada pracy, niewielkiej wprawdzie, ale świadomej pod względem narodowym liczby księży. Działalność polityczna, społeczna, literacka, organizacyjna takich księży jak wspomniany już Szafranek, czy Alojzy Fiecek, Norbert Bończyk, Konstanty Damrot broniła Polaków przed kompleksem niższości wobec narzucanej im kultury niemieckiej. Bez tego odrodzenie poczucia narodowego na przełomie XIX i XX w. byłoby chyba niemożliwe<sup>12</sup>. Do obrony narodowości używano hasła religijnych. Świadczy o tym dewiza zalecona przez ks. Bonczyka młodzieży polskiej zorganizowanej jego staraniem:

Ty młodzieży wznosć sztandary  
 Broń języka, broń swej wiary.  
 Kto te ojców skarby spodli  
 Darmo się do Boga modli<sup>13</sup>.

Odwoływanie się do tradycji bazującej na katolicyzmie było wówczas we wszystkich środowiskach polskich powszechne i skutecznie chroniło przed wynarodowieniem<sup>14</sup>.

Jeszcze trudniejsza była sytuacja katolików w tzw. Książęco-Biskupiej Delegaturze będącej pod jurysdykcją biskupa wrocławskiego od r. 1819. Mniejszość polska, rozsiana w małej diasporze katolickiej z reguły pozbawiona polskiego duszpasterza, narażona była na germanizację i protestantyzację. W dobie wzrostu uświadomienia narodowego pod koniec XIX w. prowadzili Polacy nierówną walkę o polskie kazania i polską naukę religii, stosując często bojkot wobec księży Niemców. Można śmiało powiedzieć, że zachowanie narodowości przez ponad 70 000 rzeszę Polaków w Delegaturze płynęło w głównej mierze z przywiązania ich do katolicyzmu; bronił ich on przed wchłonięciem przez niemieckie i protestanckie otoczenie. Pomógł im nieraz ksiądz Polak, poseł do parlamentu. Zasadniczo jednak radzili sobie sami, ucząc katechizmu polskiego, we własnym zakresie organizując w wynajętych lokalach nabożeństwa polskie<sup>15</sup>.

Nieco inaczej niż na Śląsku wyglądała sytuacja Kościoła na Warmii i Mazurach. Ścisłe powiązanie tych terenów z Polską, przewaga Polaków w kapitule fromborskiej w chwili zaboru, żywe wśród ludności tradycje polskie, wszystko to sprawiało, że panowanie pruskie przyj-

<sup>12</sup> Kucner, jw. s. 112-114, 119; *Cardinal Adolph Bertram*, „Cahiers Pologne-Allemagne” 3:1960 s. 86-91.

<sup>13</sup> Tobiasz, jw. s. 81.

<sup>14</sup> J. Kajtoch. *Norbert Bończyk. Epik Górnego Śląska*. Katowice 1965 s. 30 nn.

<sup>15</sup> Niezastąpiona jest na ten temat, gdy chodzi o faktografię, stale jeszcze książka H. Jabłonowskiego *Geschichte des bischöflichen Delegaturbezirkes Brandenburg und Pommern*. Wrocław 1929. Temat ten stale jednak czeka na opracowanie.

mowano tu niechętnie. Kapituła podporządkowała się nowemu łaadowi tylko pod presją władz, które z miejsca, jeszcze w r. 1772, sekularyzując majątki kościelne, postanowiły osłabić znaczenie hierarchii katolickiej. Nadzieje na szybkie zatarcie śladów polskości na tych terenach, do czego m. in. miała przyczynić się działalność uległego rządowi następcy bpa Ignacego Krasickiego, bpa Karola Hohenzollerna, a następnie reorganizacja w duchu pruskim i protestanckim zniszczonego przez rozbiór szkolnictwa, nie od razu się zrealizowały. Karol Hohenzollern był oficer kawalerzysta zostawszy biskupem zawsze lepiej czuł się w garnizonie niż wśród duchownych; dla spraw kościelnych miał też mało zrozumienia<sup>16</sup>. Akcję germanizacyjną równie bezwzględną co zręczną w doborze środków rozpoczął nadprezydent Teodor von Schön, ale napotkał na opór ze strony następcy Karola bpa Józefa Hohenzollerna, bardziej zainteresowanego sprawami kościelnymi niż poprzednik. Nowy biskup słusznie dostrzegł, że Schön ściśle wiązał swe wysiłki germanizacyjne z szerzeniem protestantyzmu<sup>17</sup>. Na katolickiej Warmii zaczęły pojawiać się zbory i gminy ewangelickie a jednocześnie z nimi szerzyła się gwałtownie niemczyzna. Batalie o język w duszpasterstwie władze kościelne jednak, mimo bezwzględności biurokracji pruskiej, wygrały. Jeszcze w 2. poł. XIX w., nawet w okresie kulturkampfu, na Warmii kazania polskie przeważały nad niemieckimi<sup>18</sup>. Jedynie może na terenie szkolnictwa język niemiecki zyskiwał przewagę, ale i to dzięki stopniowemu rozszerzeniu się szkół międzywyznaniowych. W dziedzinie szkolnictwa już w momencie zaboru państwo uzyskało przewagę nad Kościołem, w części dzięki nieudolności bpa Krasickiego, który nie potrafił dostarczyć dla organizujących się szkół polskich nauczycieli, a bardziej jeszcze dzięki zapobiegliwości władz, które sprowadzały nauczycieli Niemców, gdy chodzi o protestantów z Brandenburgii, katolików zaś ze Śląska. Zaledwie niecała połowa nauczycieli w ten sposób zwербowanych znała język polski (102 na 211). Były to siły przeznaczone dla diecezji chełmińskiej i warmińskiej. Tym bardziej jednak rażąca jest dysproporcja w stosunku do narodowości tamtejszej ludności, która w 3/4 była polska<sup>19</sup>. Germanizacja szkolnictwa postępowała więc bardzo szybko. Przyczyniało się to do osłabienia poczucia narodowego u Polaków, już bardzo widocznego w 2. poł. XIX w. Aktywizacja czynniejszych na polu narodowym jednostek w odpowiedzi na wzrost nacjonalizmu pruskiego po r. 1870 nie była więc równoznaczna z mobilizacją

<sup>16</sup> Rogalski. *Kościół katolicki na Warmii* s. 255 nn., 290-292.

<sup>17</sup> Tamże s. 274 nn.; Obłąk. *Stosunek niemieckich władz kościelnych* s. 25 nn.

<sup>18</sup> J. Obłąk. *Stosunek niemieckich władz kościelnych* s. 41 nn.

<sup>19</sup> J. P. Ravens. *Staat und katholische Kirche in preussisch-polnischen Tefungsgebieten*. Wiesbaden 1963 s. 14 n., 55 nn.

całego społeczeństwa polskiego. Miała natomiast inny skutek, dla polskości ujemny. Polski ruch polityczny spowodował bowiem zmianę postawy władz kościelnych wobec zagadnień narodowościowych. Nawet bowiem dbałość o polskie duszpasterstwo poczytywano jako utrudnianie rządowi procesu unifikacji państwa, a popieranie odśrodkowych tendencji polskich. Zarzuty takie stawiano nawet dobrze w Berlinie widzianemu bpowi Kremmentzowi, który przecież, podobnie jak cały kler niemiecki odżegnywał się od łączenia katolicyzmu z polskością<sup>20</sup>. Była to zresztą postawa skądinąd słuszna i zrozumiała, gdyż propagandowe hasło Polak katolik popularne w środowiskach polskich było zdecydowanie szkodliwe tam, gdzie trwała rywalizacja między Niemcami katolikami i protestantami. Polityczna aktywność Polaków, zwłaszcza gdy w grę wchodziło podłoże wyznaniowe (sięgała do niego niejednokrotnie powstała w 1886 r. „Gazeta Olsztyńska”, kierowniczy organ ruchu polskiego), spotykała się więc na ogół z nieprzychylnym stanowiskiem duchowieństwa, w znacznej mierze już niemieckiego. Pod koniec XIX w. na Warmii było ok. 290 księży Niemców, a tylko 14 Polaków. Podobnie i ludność polska stanowiąca w r. 1831 jeszcze 84% mieszkańców spadła w r. 1910 do 60%. Duszpasterzowana przeważnie przez Niemców, choć z reguły po polsku, zachowywała język, ale traciła poczucie narodowe. Nieliczni księża, jak Antoni Wollschlaeger, Walenty Barczewski, Robert Bilitewski, Franciszek Hermann, Waław Osinski, Karol Langwald i kilku innych, którzy odważyli się popierać ruch polski<sup>21</sup>, a nawet bojkotować w czasie wyborów katolickie, lecz nieprzychylni Polakom Centrum, narażeni byli na przykrości ze strony biskupów, zwłaszcza bpa Andrzeja Thiela, który nawet w duszpasterstwie Polaków niechętnym okiem patrzył na język polski. Bp Augustyn Bludau postępował w tym względzie ostrożniej, jednak i on odmawiał stanowczo wszelkich koncesji na rzecz języka polskiego, poza niezbędnymi<sup>22</sup>. Na ogół jednak, podobnie jak na Śląsku, i tu w trosce o życie religijne Polaków starano się duszpasterzować w ich ojczystym języku. Nawet dość uległy wobec reżymu hitlerowskiego bp Maksymilian Kaller, wizytując polskie parafie, przemawiał z reguły po polsku, co w owych czasach nie należało do rzeczy bezpiecznych<sup>23</sup>.

Przykład Warmii, bardziej jeszcze niż Śląska, dowodzi jednak, jak niewiele Kościół mógł przeciwdziałać zorganizowanej i bazującej na

<sup>20</sup> T. Grygier. *Sprawa polska w Prusach Wschodnich w latach 1870-1900 w oświetleniu władz pruskich*. „Przegląd Zachodni” 1951 nr 3/4; Dettmer, jw.

<sup>21</sup> Pełniejszy wykaz księży działaczy polskich, jak też charakterystykę ich działalności podaje Obłąk. (*Sprawa polska ludności katolickiej* s. 126-136).

<sup>22</sup> Tamże s. 61 n.

<sup>23</sup> Rogalski. *Kościół katolicki na Warmii* s. 334 nn.

autorytecie państwa akcji germanizacyjnej, jeśli ograniczał się tylko do użytkowania języka polskiego w duszpasterstwie, a nie żył tradycjami polskiego katolicyzmu. Kościół na Warmii w momencie rozbioru był bardziej polski niż na Śląsku, a mimo to pod koniec XIX w. można zauważyć w nim dalej posunięty proces germanizacji niż tam. Być może zdecydował o tym jeden z czynników mało dotąd zauważany — mianowicie — sąsiedztwo protestanckich Mazurów przyznających się do polskości. Fakt ten utrudniał szermowanie hasłem Polak katolik, zbliżał równocześnie polską ludność katolicką do niemieckiego kleru. Kulturowanie w takim kontekście polskiego duszpasterstwa utrzymywało zaufanie Polaków do władz pruskich i hierarchii niemieckiej, tak że proces zaniku tradycji polskich przebiegał w miarę łagodnie i stawał się nieodwracalny. Niebezpieczeństwa tutaj wspomniane zauważano w kołach polskich już pod koniec XIX w., kiedy to nacisk germanizacyjny znacznie się zaostrzył. W 1899 r. „Gazeta Olsztyńska” pisała, że Mazurzy protestanci bliżsi są Polakom niż Niemcy katolicy. Było to stwierdzenie świadczące o rodzeniu się na Warmii niezależnego ruchu narodowego, polskiego. Jednocześnie jednak nie ulegało wątpliwości, że ruch ten musi zrezygnować z jakiegokolwiek poparcia oficjalnych czynników kościelnych<sup>24</sup>. Nieliczni biorący w nim udział księża Polacy stawali się outsiderami we własnym środowisku duchownym.

W mniejszym stopniu, choć w podobnych warunkach dokonywano germanizacji diecezji chełmińskiej. Od r. 1772 pod władzą pruską, pozbawiona była, nie licząc krótkich i niedbałych rządów Karola Hohenzollerna, stałej administracji kościelnej aż do r. 1821<sup>25</sup>. Intensywna infiltracja elementu niemieckiego i germanizacja kraju przez rzesze przybywających z Prus urzędników nie napotykała więc ze strony Kościoła nawet na tak wątki opór, jak to widzieliśmy na Warmii. Pierwszy od r. 1824 rezydujący w Pelplinie bp Jan Mathy (1824-1832), z pochodzenia

---

<sup>24</sup> W. Hubatsch. *Mazuren und Preussisch-Litthauen in der Nationalitätenpolitik Preussens 1870-1920*. „Zeitschrift für Ostforschung” T. 14:1965 s. 667 nn. Autor stwierdza, że taktyka budzenia ruchu polskiego na Warmii dyktowana była przez ośrodki polskie w Królestwie Polskim, a zwłaszcza w Galicji. Były to, jego zdaniem, sztucznie podejmowane próby podważenia wysiłku unifikacyjnego Prus na tym terenie. U miejscowej ludności mówiącej językiem polskim lub mazurskim (tego rozróżnienia konsekwentnie się trzyma, podobnie jak unika w ogóle podziału narodowościowego) Hubatsch nie dostrzega żywszego zainteresowania propagandą antypruską. Tłumaczy to tym, że ludność ta nie potrzebowała bronić się przed germanizacją, której nie było, a w nielojalności wobec państwa widziała groźbę pogorszenia własnej sytuacji. Ciekawe są w pracy tabele obrazujące zasięg poszczególnych grup językowych. Jest to zasadniczy materiał, z którego autor wysnuwa swe wnioski, wydaje się, często upraszczane.

Liedtke, jw. s. 96 n.

Warmiak, starał się wprawdzie naprawić szkody, jakie Kościół poniósł w poprzednich latach. Jego starania o gimnazja katolickie nie były też bez znaczenia dla Polaków. Wobec spraw narodowościowych jednak obojętny, nie cieszył się sympatią społeczeństwa polskiego. Wpływ kleru polskiego był jednak wtedy jeszcze znaczny. Polacy mieli przewagę również w kapitule, która w r. 1833 nie chciała wybrać narzucanego jej przez rząd biskupa w osobie Anastazego Sedlaga pochodzącego z Opola, znając jego patriotyzm pruski. Właśnie rządy tego biskupa gorliwego zresztą, jeśli chodzi o sprawy kościelne dały początek gwałtownemu cofaniu się polskości na Pomorzu<sup>26</sup>. W latach 1833-1848 w liczbie wyświęconych 150 księży tylko 72 pochodziło z diecezji chełmińskiej, a z tych tylko 45 znało język polski. Dysproporcja jest tu rażąca, zwłaszcza że na 361 placówek duszpasterskich tylko 15 było czysto niemieckich. Sprowadzanie do diecezji księży z okolic niemieckich było po części dyktowane brakiem duchowieństwa. Uzupełnienie kadr duchowieństwa w taki sposób dawało jednak nikłe efekty duszpasterskie z powodu braku możliwości porozumienia się księży z parafianami. Pewien brak zrozumienia u bpa Sedlaga dla jego polskich diecezjan szedł w parze z jego niechęcią do wszelkiego rodzaju polskich ruchów narodowych. Ostre potępienie wydarzeń z lat 1846 i 1848, w których zaangażowało się szereg księży chełmińskich przekonało społeczeństwo polskie, że w walce o swe prawa narodowe nie może liczyć nawet na bierność biskupa, kierującego się wyłącznie pruską racją stanu.

Sytuacja Polaków w diecezji chełmińskiej nie zmieniła się też za rządów bpa Jana Marwitza (1857-1886), chociaż nie ustawały zażalenia ludności polskiej na brak duszpasterstwa w języku rodzimym. Kwestię tę podnosiła nie tylko prasa polska, ale i księża polscy, nie wahający się wysyłać na ten temat raportów do Rzymu<sup>27</sup>.

Wpływy niemieckie nie miały jednak, miały bowiem oparcie w biskupach Niemcach i w znaczym stopniu zniemczonej kapitule. Jeśli dodać do tego naciski rządu zmierzającego tutaj do totalnej germanizacji kraju, łatwo zrozumieć dlaczego w przeciwieństwie do Śląska i Warmii mniejszą wagę przywiązywano tu do duszpasterstwa w języku polskim. Miało ono tutaj większą szansę stania się ostoją dla tradycji polskich, do czego kler niemiecki na ogół odnosił się negatywnie. Nie znaczy to bynajmniej, by władze kościelne prowadziły tu planową akcję rugowania języka polskiego z pracy parafialnej. W teorii nawet przyznawano Polakom prawo do duszpasterstwa polskiego<sup>28</sup>. Wzrost świadomości naro-

<sup>26</sup> A. Mańkowski. *Anastazy Sedlag, biskup chełmiński (1787-1856)*. „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1920-1922 s. 34-70.

<sup>27</sup> Archiwum Watykańskie. Akta Sekretariatu Stanu 1864 rub. 269 k. 32-33.

<sup>28</sup> Liedtke, jw. s. 103, 105.



dowej w społeczeństwie polskim pod koniec XIX w. sprawił też, że ostatni w czasach zaboru biskupi chełmińscy Leon Redner i Augustyn Rosentreter nie akcentowali już tak, jak dwaj ich poprzednicy, swego pruskiego patriotyzmu. Stopniowo też polszczyły się kadry kleru chełmińskiego, który czerpiąc wzorce z Wielkopolski starał się podtrzymać u ludności polskiej jej narodowe tradycje. Szczególne znaczenie miało angażowanie się księży Polaków w pracy organizacyjnej wśród Kaszubów, którym propaganda pruska starała się wmówić brak jakichkolwiek więzów z polskością. Germanizacja Kaszubów byłaby zapewne tylko kwestią czasu, gdyby nie działalność takich księży jak Józef Szotowski, Warmiak z pochodzenia, który nie tylko w zakresie wyznaniowym, ale i kulturowym potrafili ożywić wśród kaszubskiej ludności tradycje polskie<sup>29</sup>. Na Pomorzu, gdzie przewagę katolików stanowili Polacy, nie udało się też nigdy ani rządowi, ani hierarchii kościelnej oddzielić katolicyzmu od sprawy polskiej. Był to niewątpliwie wynik wpływów sąsiedniej Wielkopolski.

Sytuacja kościelna i narodowa w Wielkim Księstwie Poznańskim różniła się zasadniczo od stanu rzeczy w omówionych wyżej prowincjach. Księstwo powstało z terenów zabranych przez Prusy w II rozbiórce. Już w trzy lata po zaborze w r. 1796 zaczęto sekularyzację dóbr kościelnych. Po drugiej okupacji w r. 1815, kiedy w Rzymie toczyły się pertraktacje nad reorganizacją Kościoła w Prusach rząd planował degradację arcybiskupstwa gnieźnieńskiego do roli zwykłego biskupstwa lub nawet całkowite jego zniesienie, chcąc w ten sposób wymazać związane z Gnieznem tradycje prymasowskie. Próby te w ciągu XIX w. powtórzyły się kilkakrotnie, nigdy jednak nie doczekały się realizacji<sup>30</sup>. Ostatecznie archidiecezja gnieźnieńska przetrwała w unii personalnej z archidiecezją poznańską. W Poznaniu rezydowali arcybiskupi i tam też było właściwe centrum kościelne obu archidiecezji. Dla władz państwowych było to o tyle niedogodne, że Poznań był zarazem ośrodkiem życia narodowego Polaków, co nie pozostawało bez wpływu na postawę czynników kościelnych.

Pewną odrębność polityczną Wielkiego Księstwa Poznańskiego w stosunku do pozostałych części zaboru postanawiał patent okupacyjny z 15 V 1815 r.; zagwarantowano Polakom daleko idące swobody narodowe, nie mówiąc już o wolności wyznania. Od r. 1830 nie ukrywały jednak

<sup>29</sup> D. O p p e n. *Deutsche, Polen und Kaschuben in Westpreussen 1871-1914*. „Jahrbuch für die Geschichte Mittel-und-Ostdeutschlands” T. 4:1955 s. 204 nn. Autor podejmuje apologię polityki narodowościowej Prus w Prusach Zachodnich. We wnioskach nie uniknął tendencyjności, trafnie natomiast oddał istotę tendencji rządowych na tym terenie i reakcję na nie środowiska polskiego.

<sup>30</sup> G r o c h o w s k i, jw.

Prusy swych planów germanizacyjnych również w stosunku do Poznańskiego. Dziesięcioletnie rządy Eduarda Flottwella, ucznia słynnego Schöna, cechowało konsekwentne wzmacnianie elementu niemieckiego, co w rezultacie stwarzało podstawy dla późniejszej coraz bardziej bezwzględnej dyskryminacji Polaków<sup>31</sup>. Kościół był jedyną instytucją, której zdecydowanie udało się zachować polskie oblicze. Władze kościelne usiłowały, często bez powodzenia, godzić ten fakt z manifestowaniem lojalności wobec państwa zapewniającej Kościołowi znośne warunki bytu. Zarówno arcybiskupi — prócz jednego — Polacy, jak i w większości polskie kapituły i kler stawiały jednak twardy opór powolnemu, lecz konsekwentnemu ograniczaniu przez władze języka polskiego nie tylko na terenie kościelnym, ale i w życiu publicznym. Polski charakter Kościoła w Poznańskim ujawnił się w całej pełni w r. 1848. Abp Przyłuski, a bardziej jeszcze duża część kleru stanęła wówczas po stronie ruchu polskiego. Preferowanie przez czynniki kościelne legalnych środków walki o prawa narodowe, przy daleko posuniętej ostrożności, gdy chodzi o angażowanie się w akcję zbrojną, bynajmniej nie umniejszało w oczach rządu winy kleru. Szczególnie drażliwa była propaganda podjęta przez księży na rzecz identyfikacji polskości z katolicyzmem. Grunt dla tego rodzaju hasła był w Poznańskim szczególnie podatny, wykorzystywały je bowiem także pozakościelne ośrodki polskiego ruchu politycznego i społecznego. Przy takim powiązaniu problematyki religijnej z narodową ambona stawała się narzędziem skutecznej agitacji. Jeden z aktywniejszych na narodowym polu księży, Jan Respondek z Ponieca mówił w kazaniu: „Do narodu, a nie do gromady niemego bydła posłał nas Chrystus, gdyż przykazuje wyraźnie: idąc nauczajcie wszystkie narody... Co do nas, nie ustąpimy z pola gorącej walki, będziemy was zasłaniać ramieniem duchownym przed doczesnymi i wiecznymi niebezpieczeństwami. Byliśmy w narodzie i z narodem w epokach jego świetności, nie rozłączymy się z nim w jego ucisku, wyglądając od miłosierdzia pańskiego dni lepszych”<sup>32</sup>. Przed sądem zaś powiedział: „dość jeszcze posiadam siły i odwagi, żeby zawsze i wszędzie krzewić słowa prawdy i prawa, od których odejście gwałt najświętszym potrzebom człowieka zadaje”<sup>33</sup>. Wystąpienia takie nie należały do rzadkości. Szerszy ogół był zresztą o nich informowany przez prasę polską. Wiadomo było, że nie chodzi tu o małe koncesje na rzecz języka polskiego, ale o utrzymanie świadomości odrębności narodowej, a nawet obcości Polaków w

<sup>31</sup> J. Buzek. *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków od traktatów wiedeńskich (1815) do ustaw wyjątkowych 1908 r.* Lwów 1909 s. 60-62; Wojtkowski, jw. s. 154; Paprocki, jw. s. 324 nn.

<sup>32</sup> „Tygodnik Katolicki” 1861 nr 20.

<sup>33</sup> „Dziennik Poznański” 1861 nr 123.

stosunku do władzy pruskiej. Rząd zdawał sobie sprawę z tego, że jedynie germanizacja kleru może dopomóc do szybkiej asymilacji elementu polskiego, dlatego stale powracano do myśli osadzenia na obu stolicach arcybiskupich Niemca, ufając, że tym samym ulegnie zahamowaniu polska agitacja księży. Błąd polegał na tym, że mechanicznie usiłowano skopiować wzorce z innych prowincji zaboru, a nadto nie brano pod uwagę stanowiska Watykanu, który do tego rodzaju koncepcji podchodził z wielką ostrożnością. Jedno, co rzeczywiście powstrzymywało rząd od podjęcia radykalniejszych przedsięwzięć dla osiągnięcia zamierzonego celu była obawa przed reakcją społeczeństwa polskiego. Dopiero po kulturkampfie, decydując się na bezpardonową walkę z wszelkimi przejawami polskośći rząd spowodował nominację Niemca w osobie Juliusza Dindera. W 1865 r. poszedł na proponowany przez papieża kompromis, akceptując abpa Mieczysława Ledóchowskiego, znanego zresztą ze swych ultrakonserwatywnych poglądów i małego zainteresowania sprawami polskimi. Początkowo wydawało się, że wybór był trafny. Nowy arcybiskup powstrzymał bowiem środkami administracyjnymi kler od wszelkiej akcji politycznej; zaciążyło to zwłaszcza na niekorzystnych dla Polaków wynikach wyborów. Również w kwestii rugowania języka polskiego z nauki religii w gimnazjach zajął Ledóchowski stanowisko dosyć ugodowe. Już tu zarysował się przyszły spór z władzami, który w czasie kulturkampfu doprowadził do uwięzienia arcybiskupa i pozbawienia go urzędu. Mimo woli patronował Ledóchowski wzmagającej się w czasie walki o kulturę aktywizacji politycznej kleru<sup>34</sup>. Następca jego — Juliusz Dinder — nie mógł wywiązać się z poruczonego mu przez rząd zadania pacyfikacji kleru wielkopolskiego; nie zamierzał zresztą tego czynić, wiedząc, że realizacja celów polityki pruskiej w Wielkopolsce musi przynieść szkodę nie tylko polskośći, ale i katolicyzmowi. Znał przecież doskonale metody pruskie, stykając się z nimi w Królewcu.

W 1890 r., rząd godząc się na kandydaturę Floriana Stablewskiego, sądził, że ten znany wprawdzie ze swych propolskich wystąpień sejmowych ksiądz, pośrednio choć spełni życzenie państwa, kierując się poczuciem lojalności. Strajki szkolne z r. 1901 i 1906 dowiodły jednak, że abp Stablewski nie był skłonny do żadnej współpracy w dziedzinie germanizacji<sup>35</sup>. Wydaje się zresztą, że w owym czasie nie mógł sobie na

<sup>34</sup> Zieliński, jw.

<sup>35</sup> Okres rządów abpa Stablewskiego znany jest jedynie, gdy chodzi o jego stanowisko w sprawie Wrześni. Artykuł M. Pirko *Stanowisko arcybiskupa Floriana Stablewskiego na tle polityki rządowej w sprawie wrześnińskiej* („Studia z dziejów Kościoła Katolickiego” 1967 nr 8 s. 88-106) oparty jest wprawdzie na dobrej podstawie źródłowej i we właściwy sposób prezentuje sam problem, trudno zgodzić się jednak z ujęciem przez autora motywów postępowania arcybiskupa któremu sprawa polsko-

to pozwolić już żaden arcybiskup, niezależnie od własnych przekonań, nie chcąc utracić całkowicie autorytetu. Długie dziesiątki lat wpajane ludziom przekonanie, że kto walczy o polskość broni też wiary wydało widomy owoc w czasie strajku szkolnego. „Wolę moje dziecko widzieć martwym, niżby miało uczyć się religii po niemiecku” wołała jedna z matek w czasie kiedy w szkole we Wrześni katowano dzieci, m. in. jej synka.<sup>36</sup> Przemoc stosowana przez władze państwowe była bezskuteczna, wzmagająca opór w społeczeństwie polskim. Jedynie współpraca kleru mogła złagodzić te konflikty i dopomóc w germanizacji. Po śmierci Stablewskiego w 1906 r. przez 8 lat zwlekano z dopuszczeniem do zamianowania nowego arcybiskupa. Rząd teraz nie łudził się, tak jak kiedyś Bismarck, że część społeczeństwa polskiego sprzyja rządowi (zwłaszcza chłopci). Wiedziano o nienawiści ogółu Polaków do Prus. W tej sytuacji trudno było rządowi dopuścić na obie stolice arcybiskupie człowieka, który byłby gotowy popierać żywioł polski. Zgodzono się w 1914 r. na kandydaturę sufragana poznańskiego Edwarda Likowskiego tylko dlatego, by zjednać Polaków do współpracy z wysiłkiem wojennym Rzeszy.<sup>37</sup> Nie znaczy to, by ten w gruncie rzeczy lojalny wobec państwa arcybiskup, nie budził licznych zastrzeżeń natury politycznej. Lojalność nie oznaczała bowiem współpracy z rządem ze szkodą dla ludności polskiej; tego też władze oczekiwały. Ostatnie stwierdzenie należy każdorazowo brać pod uwagę przy ocenie stanowiska arcybiskupów gnieźnieńskich i poznańskich wobec sprawy polskiej. Właściwie żaden z nich nie zdecydował się na współpracę w trwającej z różnym natężeniem przez cały okres zaboru akcji asymilacyjnej społeczeństwa polskiego. Bezpośrednio angażowali się w ruch polskim rządcy diecezji w zależności od ich

---

ści rzekomo nie leżała na sercu; obawiał się on jedynie o szkody w dziedzinie religijnej i umożliwienie Kościołowi przeciwdziałania ruchom lewicowym. Tego rodzaju teza jest możliwa tylko w wypadku, jeśli wyizoluje się sprawę wrześnińską i reakcję na nią arcybiskupa z całokształtu ówczesnej sytuacji kościelnej na terenie prowincji poznańskiej. Wydaje się, że autor, czyniąc tak, przecenił możliwości Stablewskiego, a przecież, ukazując wagę nacisków wywieranych na arcybiskupa, pośrednio dowiódł, że kontynuowanie i wzmaganie zatargu nie rokowały sukcesu, ale kazało oczekiwać dalszych ataków rządu na polskość Kościoła w Poznańskim. Takie spojrzenie na sprawę prezentuje artykuł J. Leśnowolskiego *O właściwą ocenę patriotyzmu arcybiskupa Floriana Stablewskiego (1841-1906)*. („Nasza Przeszość” T. 25:1966 s. 221-231). Autor zwrócił uwagę na przesadną niekiedy ostrożność arcybiskupa w jego relacjach z władzami. Jest to zresztą rzeczą nie ulegającą wątpliwości. Obiektywnej oceny postawy arcybiskupa nie można podać bez analizy całokształtu rządów abpa Stablewskiego, do czego oba cytowane artykuły są cennym, ale zbyt fragmentarycznym przyczynkiem.

<sup>36</sup> *Wydarzenia wrześnińskie w r. 1901*. Pod red. Z. Grota. Poznań 1964 s. 68.

<sup>37</sup> M. Pirko. *Niemiecka polityka wywłaszczeniowa na ziemiach polskich w latach 1907-1908*. Warszawa 1963 s. 283.

przekonań politycznych i sytuacji, w jakiej przyszło im działać. Istotne jest jednak to, że kler parafialny mający najbliższy kontakt ze społeczeństwem znajdował, wyjąwszy sporadyczne wypadki, oparcie dla swej działalności patriotycznej właśnie w arcybiskupach. Zasługą tego duchowieństwa było to, że Kościół w Poznańskim pozostał polski; przypominało to nieustannie, kto jest gospodarzem tej ziemi. Księża społecznicy, jak Piotr Wawrzyniak, Augustyn Szamarzewski, zdawali sobie sprawę z tego, że praca ideologiczna musi towarzyszyć ratowaniu potencjału ekonomicznego społeczeństwa polskiego. Trzeba jednak pamiętać, że działalność ich na tym polu była autoryzowana przez władze diecezjalne.

W Poznańskim Kościół, dzięki temu, że pozostał polski, odegrał rolę nie tylko jako ośrodek uświadomienia narodowego, ale był widowym znakiem przetrwania zwartego i zorganizowanego społeczeństwa polskiego. Takiego zadania nie mógł postawić Kościołowi żaden z biskupów niemieckich, dlatego też w pozostałych dzielnicach zaboru czynniki kościelne ograniczyły się do pozostawienia języka polskiego w duszpasterstwie. Nie można pomniejszać znaczenia tego faktu, podobnie, jak na specjalne podkreślenia zasługuje praca na polu narodowym księży działających w otoczeniu niemieckim, choć wyniki jej były częstokroć znacznie mniej efektywne, niż kleru poznańskiego. Nie można żywić pretensji do księży Niemców, że nie działali na rzecz ruchu polskiego. Nieliczni jednak akceptowali i czynnie popierali program germanizacyjny rządu. Wielu z nich miało zamiar wciągnąć Polaków w krąg oddziaływania kultury niemieckiej, o której wyższości byli przecież przekonani.

Niezależnie od intencji hierarchii i kleru niemieckiego oddziaływanie ich musiało ostatecznie przyspieszyć proces germanizacji. Tym bardziej jednak na uwagę zasługuje ogromny trud, jaki podejmowała w czasie zaboru większość kleru polskiego dla obrony elementu polskiego przed wynarodowieniem. Dokonanie obiektywnego bilansu księży polskich w dzieło zachowania polskości nie jest jeszcze w pełni możliwe. Wydaje się więc, że postulat szczegółowych badań w dziedzinie zarysowanej tu problematyki jest w pełni uzasadniony.

•

LA HIERARCHIE ET LE CLERGE CATHOLIQUE  
FACE A LA POLITIQUE DE GERMANISATION

R é s u m é

Les territoires annexés lors des partages du pays par la Prusse étaient, dans leur ensemble, généralement habités par la population polonaise et catholique. Le gouvernement prussien réussit à résoudre les problèmes confessionnels tenant compte de la législation en vigueur et suivant un arrangement avec le Saint-Siège. Plus difficile-

ment réalisable s'avéra le dessein qu'il eut de s'assurer l'aide de l'Eglise dans le processus d'assimilation visant la population polonaise. Il est vrai que, l'archidiocèse de Gniezno mis à part, l'administration ecclésiastique sur ces territoires repartait d'une façon générale entre les mains des Allemands. Petit à petit, le clergé allemand commençait à prévaloir sur le clergé polonais. Toutefois, directeurs de diocèses et pasteurs spirituels devaient, les uns comme les autres, se soucier de garder l'usage de la langue polonaise: le profit spirituel des fidèles en dépendait. En dépit des apparences, l'usage du polonais qui était de règle à l'Eglise n'équivalait pas à l'entretien de l'esprit polonais. Les prêtres allemands, même ceux qui se montrèrent les plus justes envers les Polonais, considéraient leur faire un bien en leur inculquant la culture allemande. Dans ces conditions, bien qu'étrangers aux méthodes de germanisation adoptées par le gouvernement, les prêtres étaient loin de soutenir les sentiments nationaux des Polonais. La situation dans l'archidiocèse de Gniezno et dans celui de Poznań se présentait de façon tout à fait contraire; archevêques, évêques et la plupart des prêtres y étaient polonais. Les autorités prussiennes convenaient elles-mêmes que l'Eglise y était „polonaise”; l'on y torpillait tout programme de germanisation. Le mot d'ordre connu du XX<sup>e</sup> siècle; Polonais — catholique n'était pratiquement propre que là où les conditions rappelaient celles qui existaient dans les doux archidiocèses. Sur d'autres territoires, il était réalisé par les prêtres Polonais, peu nombreux cependant et limités dans leur action par la hiérarchie allemande. L'on ne saurait attendre de celle-ci qu'elle appuie les aspirations nationales des Polonais; il est néanmoins juste de convenir que, prenant soin de la pastorale en polonais, elle sauvait malgré elle la population polonaise de la dénationalisation.

---

\* Praca ta oraz artykuły: B. Iwaszkiewicza *Problematyka symboliki motywu orła*, L. Małunowiczówny *Stosunek wczesnego chrześcijaństwa do kultury antycznej*, B. Filarskiej *Sprawozdanie z sympozium Międzywydziałowego Zakładu Badań nad Antykiem Chrześcijańskim* powstały w ramach prac Międzywydziałowego Zakładu Badań nad Antykiem Chrześcijańskim.